

PRACOWNIK



GRAFICZNY

ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW
I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje:

we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

SZKODLIWA TOLERANCJA.

Tolerancja naszych władz administracyjnych w dalszym dopuszczaniu pracowników zagranicznych do obejmowania przez nich posad w zakładach litograficznych, pomimo niezminiejszającego się u nas bezrobocia, jest naprawdę zadziwiająca. Pracownicy miejscowi nadaremnie poszukują pracy, zasoby ich dawno się już skończyły, wielu z nich jest już w skrajnej nędzy, a rząd nie tylko, że nie wykazuje żadnej inicjatywy, aby temu zaradzić, ale nawet nie przychodzi nam w konkretnych i jaskrawych wypadkach z pomocą.

Stynęliśmy zawsze z daleko idącej tolerancji pod każdym względem. Granice Polski stały zawsze otworem dla pracowników przeróżnych zawodów, którzy przyjeżdżali do nas, czuli się jak u siebie w ojczyźnie i spokojnie zarabkowali, natomiast, mówiąc nawiasem, nieraz odpłacali się nam grubą niewdzięcznością.

Obecnie, gdy przeżywamy tak ciężki okres gospodarczy, gdy tyłu spośród nas nadaremnie poszukuje pracę i nieznajdując jej — głoduje, nie czas jest na przyjmowanie „gości”, nie czas na dzielenie się chlebem z obcymi, gdy dla swoich go braknie.

Żądanie zamknięcia granic dla przybyszów nie jest przeto jakimś z naszej strony szowinizmem, lecz tylko konieczną, wprost fizyczną samoobroną w walce o byt. Zezwalanie zaś na przyjazdy pracowników zagranicznych nie będzie już tolerancją, lecz pro prostu zwykłym samobójstwem.

Sprawy te nieraz już szeroko omawialiśmy, przedstawialiśmy w ogólnym całokształcie jak się one ujemnie odbijają na pracownikach, przemyśle i życiu państwowem, lecz niestety nie zdołaliśmy zainteresować tem czynników miarodajnych i wywołać z ich strony koniecznego przeciwdziałania złemu.

Oczywiście, że stan ten musiał wywołać silne rozgoryczenie wśród ogółu naszych pracowników, który wreszcie wyciąga z tego prosty wniosek, że jeżeli władze zezwalają różnym zakładom przemysłowym na sprowadzanie pracowników z zagranicy, to jest to tylko kwestja wpływów, jakie mają przemysłowcy, a których my nie mamy. A więc nie dosyć jest mieć rację, nie dosyć jest przedstawić niczem niedające się zbić argumenty, ale żeby przeprowadzić jakąś zupełnie słuszną sprawę, trzeba mieć jeszcze wpływy lub protekcję.

Kilkakrotnie już władzom administracyjnym przedstawiliśmy konkretne wypadki, gdzie pomimo dużej ilości pozostających bez pracy dobrych, wykwalifikowanych fachowców, firmy bez uzasadnionej potrzeby sprowadzają fachowców zagranicznych i prosiliśmy o interwencję, jednak prośby pozostały bez żadnych skutków.

W jednym wypadku tylko, starosta zdecydował się wreszcie odmówić odnowienia karty pobytu obcokrajowcowi, a jednak po bardzo krótkim czasie coś się zmieniło i „niezbędny” obcokrajowiec pozostał na posadzie, zaś kandydat na objęcie tego warsztatu pracy, polak, dalej musi siedzieć beczynnym i, aby utrzymać się przy życiu, musi korzystać z zapomóg ze skarbu państwa i funduszków Organizacji, na które składa się nasze społeczeństwo.

Wypadek ten jest bardzo charakterystyczny i wskazuje na cały ten bezsens wytworzonej sytuacji:— oto obcokrajowcy zabierają pracę naszym robotnikom, pracują w naszym przemyśle, a społeczeństwo nasze jeszcze do tego musi dopłacać w formie zapomóg dla bezrobotnych i jednocześnie przyczynia się do zaoszczędzania przez obce państwa pieniędzy, których nie mu-

szą płacić swoim bezrobotnym, gdyż zatrudnieni są oni w naszym przemyśle. Doskonała taktyka!

Inaczej się dzieje pod tym względem w innych państwach. Tam też są charakterystyczne wypadki, ale odwrotne. I tak, z Węgier przyjechał ostatnio fotograf polak, którego wydalono dlatego, żeby nie zajmował miejsca pracownikom miejscowym.

Związek Litografów w Pradze Czeskiej nie zgodził się na przyjazd naszego pracownika, jakkolwiek chciał on wyjechać do Czechosłowacji jedynie na kilkumiesięczną praktykę, a więc nie w celach zarobkowych. Związek Czeski, motywując względami bezrobocia, nie zezwolił na przyjazd, a mógł sobie na to pozwolić, gdyż będzie on w tych wypadkach miał poparcie władz państwowych.

We Francji, którą bezrobocie dotychczas najmniej dotknęło, jak tylko poczęto ostatnio odczuwać pierwsze oznaki nadchodzącego kryzysu, już zaczęto mówić o wydaleniu pracowników polskich aby uchronić własnych obywateli przed brakiem pracy.

Ciekawe stanowisko w sprawie ochrony rynku pracy zajęła nasza Międzynarodówka, która w obszernym artykule, zamieszczonym w „Biuletynie”, stara się przekonać, że bezrobocie w jednym z krajów nie może być powodem zamknięcia granic dla poszukujących pracy z innych krajów.

O ile w zasadzie moglibyśmy się zgodzić z wolną konkurencją na rynkach pracy w czasach normalnych, to jednak w obecnych nadzwyczajnie ciężkich warunkach nie może być mowy o takim postawieniu kwestji, tembardziej, że nie polega ono na zasadach wzajemności, gdyż ani Niemcy, ani też inne państwa pracowników naszych do ich warsztatów pracy nie dopuszczają, czego zresztą dowodem jest wyżej wspomniany fakt próby wyjazdu naszego pracownika do Czechosłowacji.

Ze stanowiskiem Międzynarodówki nie możemy się zgodzić, tak jak nie możemy się również pogodzić z biernością naszych władz państwowych, patrzących spokojnie, jak nasi pracownicy cierpią nędzę, spowodowaną w dużej mierze przez zajmowanie posad przez obcych przybyszów, wpuszczanych lekkomyślnie do kraju.

Dotychczasowe stanowisko naszej administracji państwowej w tej sprawie, które wywołuje wśród naszych pracowników silne wzburzenie, powtarzamy z całym naciskiem, jest dla nas zupełnie niezrozumiałe i wymaga natychmiastowej rewizji, gdyż sprawa zaspokojenia pierwszej potrzeby robotników, t. j. dania im możliwości pracy, winna być dla naszych władz państwowych hasłem najaktualniejszym i w tym kierunku, gdy zachodzi tego potrzeba, winny one jaknajskategoryczniej interwenjować.

Zet.

PODPRAPARATURA.

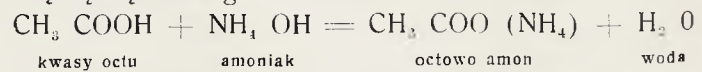
Ryszard Witte (Zurich).
(tłom. W. Włodarski).

Dwanaście godzin przedtem należy żelatynę zalać 750 gramami ($\frac{3}{4}$ litra) destylowanej wody, celem zmiękczenia jej, poczem wodę wraz z rozmiękczoną żelatyną stawia się z naczyniem do ciepłej wody, aby przez mieszanie żelatyna zupełnie się rozpuściła. Temperatura płynu nie może być w żadnym wypadku wyższą niż 60 stopni. Dwuchromian potasu wysypuje się do retorty, zalewa się wodą, a gdy jest całkowicie wodą pokryty, tłucze się go. Czyni się tak dlatego, ponieważ przy tłuczeniu pozostaje pył, a sole chromianowe są trujące.

Gdy woda otrzymuje już ciemną barwę, wlewa się ją ostrożnie do rozpuszczonej żelatyny. Teraz znowu dolewa się wodę, trze się tłuczkiem i dopóty dolewa się wodę, dopóki cały dwuchromian zostanie rozpuszczony. Używa się do tego resztę wody. Następnie dodaje się ocet lodowy, który musi być gorący i płynny. Masa odpowiednia będzie dla swego celu, gdy żelatyna przy oziębieniu nie zamieni się w galaretę. Do tego wystarczy 10 gr. w zupełności.

Nakoniec dodaje się amoniak do rozjaśnienia. Przez ocet lodowy, płyn staje się kwaśny. Octowo-

kwaśny amon albo azotan amonu, są to kwasy octowe i łączą się według formułki:



kwasy octu amoniak octowo amon woda

Płyn z 25 gr. octu lodowego, kwaśny tak, jak zwyczajny ocet do potraw, przy wniesieniu go na cynk, jest o połowę silniej kwaśny, więc musi chwycić cynk lub kamień. Przez to woda tworzyć będzie pęcherze, a warstwa mogłaby wyjść z dziurkami i wydęciami. Kwas więc musi być tak dalece stępiony, aby tylko tyle pozostało, ile jest pożądane dla zabezpieczenia płynu przed zgalaretowaniem. Do tego trzeba bardzo dużo amoniaku.

Dalej potrzebujemy 200 gr. białego białka. Bierze się więc jaja kurze, rozbija się je i oddziela białko od żółtka. Jak się to robi? Szuka się niewiastę, która zna się na tem i daje się jej to zrobić. Białko musi być ubite na śnieg (jak się to robi, można kazać sobie też zademonstrować), poczem odstawia się i jak przedtem, czyni się z jedną częścią wody destylowanej. Najlepiej jednak kupić sobie suchego białka w składzie aptecznym. Żądać wszakże wyraźnie białka z jaj ku-

rzych, gdyż istnieją w sprzedaży również białka krwi, które dla naszych celów są nieużyteczne. 25 gr. sproszkowanego białka z destylowaną wodą w ilości 175 gr. równają się 200 gramom białka zwykłego. Ekstrakt białkowy (Albium) rozciera się należycie w retorcji i dodaje się 175 gr. średnio gorącej wody. Z początku musi się jeszcze trochę trzeć, aby nie porobiły się bryły, potem na jakiś czas się odstawia. Dwuchromianu potasu dodaje się jak wyżej napisano, amoniaku zaś — aż do zabarwienia na jasno — do koloru słomy. Tak za jednym razem, jak i za drugim potrzeba dużych ilości amoniaku. Przy I-iej receptce ocet lodowy służy wiele i przez wstępne połączenie bywa w dużej części paraliżowany. Płyn w/g II-iej recepty nie potrzebuje być tak jasny. Jest na to stare zastosowanie z doświadczenia — „gdy więcej amoniaku, konieczne jest dłuższe naświetlenie”. Płyn przygotowany do pociągania winien tylko słabo pachnieć amoniakiem. Płyn ten należy przefiltrować przez watę opatrunkową. Teraz potrzeba jeszcze dwa ręczne tampony obciążone najlepszym pluszem meblowym. Przed obciążeniem drewniak pluszem, pierze się go w gorącej wodzie z amoniakiem.

Przygotowany do nawarstwienia kamień, bywa najpierw dobrze gumowany i osuszony. Potem bywa często zmyty i powierzchnie osuszony, przyczem ostatnie jakieś włókienka należy usunąć szczotką. Zupełnie suchy kamień wchłania za dużo i utrudnia równomierne pociąganie. Przez poprzednie zaś gumowanie i późniejsze odwarstwienie idzie lżej. Przez zawartą w powierzchni kamienia gumę, utrzymuje się dwuchromian dosyć płynnie, aby równocześnie z warstwą przez światło stwardnieć.

O pociąganiu nie mam sam wiele do powiedzenia. Przedrukarka zna ten rodzaj pracy — od cienkiego do gładkiego gumowania; przy wymywaniu gumy powinien i musi z początku (jak przy wszystkim) cośkolwiek poćwiczyć, aż dobrze to wyjdzie. Jeżeli występuje piana albo dużo małych pęcherzyków, to znaczy, że jest za dużo tej masy, którą można zebrać drugim tamponem. Jeżeli jest zanadto na kamieniu, bierze się arkusz czystego papieru, kładzie się go na kamień i pociąga tamponem po papierze. Piana i liczne pęcherzyki powstają także przy zbyt szybkim pociąganiu kamienia, zwłaszcza na grenowanych kamieniach i płytach. Gumowanie poprzednie cynku jest bezcelowe, gdyż metal, mimo grenu, jest zwarty.

Przy manipulacji na cynku, daje się masę do pociągania na czysto wytartą, suchą płytę. Miejsce pracy winno być wolne od kurzu i przeciągu, temperatura winna być raczej zimna, niż zbyt gorąca.

Dla cynku można masę z korzyścią rozcieńczyć połową destylowanej wody. Potem można więcej jej

dać i przerywać pociąganie, gdy masa jest jeszcze wilgotna, ponieważ słaba, wilgotnieje przy nadawaniu walcem. Włoski plusz pozostawiają zawsze małe smugi. Dobrze więc jest, gdy przy przerywaniu w pociąganiu, warstwa posiada jeszcze tyle wilgoci, że się te smugi przy ogólnym spływaniu łączą.

Potrzebne stwardnienie warstwy, aż do należytego naświetlenia, zależne jest od grubości warstwy, zawartości chromowej masy, dodanego amoniaku, siły i odstępów od źródła światła oraz temperatury.

Przy kopji można różnie się urządzać i dopuszczalną miarę lekko przekroczyć. Przy podpreparaturze nie szkodzi nic „za wiele”. Zwilżamy palec i trzemy w jednym rogu, ewentualnie paznokciem, na wilgotnym, a warstwa nie powinna dać się usunąć, albo przez wodę rozmiękczyć.

W słońcu czerwcowym nie można stawiać płyty cynkowej do naświetlenia, gdyż w przeciągu 3 — 4 minut jest już gorąca. Potem ciężko jest oczyścić płytę z warstwy, na czem cierpi ostrość grenu. Przy szarem niebie listopadowym potrzebuje ta sama płyta do naświetlenia na oknie od 1½ do 2 godzin i więcej.

Starać się należy zawsze o to, aby pociągnięte płyty były w zapasie. Kirsten uważa, że będzie dużo korzyści i wtedy, gdy płyty zaraz po naświetleniu zostaną użyte lub powędrują do ciemni. Według moich wiadomości, nie może taka podpreparowana płyta być przewilgocona przed przeciągnięciem.

Stary papier glicerynowy, który się źle lub wcale nie lepi na niepodpreparowanej płycie, na podpreparowanej przylepia się dość dobrze.

Odbicie z przedruku może być słabe, szaro-kryjące. Po przeciągnięciu i obmyciu, przedruk bywa cienko i gładko gumowany i na suchej gumie wymyty asfaltową tinkturą. Następnie zmywa się gumę, nadaje się dobrze walcem ostrą farbą, zapudrowuje się i odwarstwia. Najlepiej rozpuszczają warstwę rozcieńczone kwasy solne. Może być użyty także i każdy inny niedrogi kwas, za wyjątkiem kwasu saletrzanego, który wydziela parę drażniącą i wywołującą kaszel. Rozcieńczone kwasy octowe, rozprzestrzenione na płaszczyźnie cynku, także wytwarzają parę, jednak są również używane do kamieni. Z twierdzeniem w „Seneflderze”, że można używać bez szkody dla odwarstwiania kwasy, które stosuje się do cynku, zgadzam się, lecz jestem zdania, że się nie obejdzie w tym wypadku bez deformacji punktu siatkowego.

Poboczne żarcie warstwy przez kwas, pod punktem lub kreską, musi we wklęsłościach grenu postępować prędzej, jak na szpicach i jego pobliżu, ponieważ tam warstwa jest gruba, przyczem muszą powstać niespokojne tony.

Chemigrafja w czasopiśmie „Grafika“.

Redakcja pisma „Grafika” w Nr. 2 podała krytykę moją, zamieszczoną w „Pracowniku Graficznym” z listopada ub. r., bardzo ostrej ocenie, potępiając w czambuł wszystko co było przeze mnie napisane i oceniając cały mój artykuł jako nierzeczowy, niefachowy i t. p.

Otóż, Szanowna Redakcjo, ponieważ nietylko ja, ale cały szereg doświadczonych fachowców orzekł, że artykuł „Grafiki” nie grzeszy bardzo znajomością fachową z dziedziny chemigrafji, przeto, aby udowodnić jak się przedstawia fachowość redakcji „Grafiki”, rzekomo „oparta na sprawdzonych doświadczeniach i wiadomościach technicznych”, zabieram raz jeszcze w tej sprawie głos, ażeby na tem polemikę zamknąć.

Powołując się na artykuł w Nr. 1 „Grafiki”, stwierdziłem, że część artykułu na str. 25, rozpoczynająca się od słów „Každy z nas zajmując się” — p. Mathia zaczerpnął dosłownie z podręcznika prof. J. Świtkowskiego „Fotografja Praktyczna” (wyd. III str. 17). A właśnie w tym podręczniku wyraźnie jest zaznaczone o zwykłej soczewce wypukłej przy fotograficznym aparacie amatorskim. Jeśli więc p. M. pisał o obiektywach i ostrości przy nastawianiu, to winien był zaznaczyć sens danego urywka, a więc robić porównania z aparacikiem amatorskim z kamerą reprodukcyjną i do nich przystosowanemi obiektywami. Przecież w każdym katalogu firmy, która wyrabia obiektywy, podane jest, jaki format dany obiektyw przy pełnym otworze całkowicie ostro kryje. Pozwolę sobie tu skierować p. M. do innych podręczników rozpatrujących zagadnienia fotografji reprodukcyjnej, np. prof. Russa i Englicha, którym znajomości ani z teorii ani też praktyki obszernej, odmówić w żadnym wypadku nie można, a którzy najwyraźniej piszą (wydanie III str. 89, 117, 130), że nowoczesne apochromaty nie pociągają za sobą przy nastawianiu i pełnym otworze żadnej różnicy w ostrości. Dlatego też można, po przystawieniu siatki, skutecznie i swobodnie nastawiać na ostrość.

Nie wiem na jakiej praktyce opiera swoje twierdzenie p. M., iż siatkę na negatywie można otrzymać w tej samej wielkości punktów, jakie znajdują się na siatce (rastrze). Ponieważ według zdania p. M. nie jestem fachowcem, przeto proszę o zajrzenie do wspomnianego wyżej podręcznika (str. 128 i 129), a może przekonają p. M. dowodzenia autorów, rys. 58 i 59 oraz urywek znajdujący się pod rys. 60, w których autorzy wyraźnie piszą, iż zupełne pokrycie punktów na światłoczułej kliszy mogłoby wtenczas nastąpić, gdyby zastosować siatkę (raster) z wygrawerowaną powierzchnią, ściśle przysuniętą do powłoki światłoczułej substancji na negatywie.

Jeżeli chodzi o naświetlenie papieru, o czym pisze p. M., to zamiast odsyłania mnie do fotografa, raczej sam autor artykułu mógłby zajrzeć na str. 134 cytowanego podręcznika, a może przekonałby się kto ma słuszość.

Zmuszony jestem również przypomnieć p. M., iż przed 2-ma laty niezupełnie jednak zdawał sobie sprawy z określenia, że „fotografje muszą być pierwszorzędnej jakości”, a przecież nie kto inny, tylko ja objaśniałem p. M. o tej jakości fotografji i że mimo jej dobroci z wyglądu, trzeba ją koniecznie wyretuszować.

Jeśli p. M. umieścił rysunki przysłon z podręcznika Russa i Englicha, to winien był dalej postarać się zaznajomić z ekspozycją dotyczącą fotografji reprodukcyjnej. Otóż nigdzie, ani we wspomnianym, ani też w żadnych innych bardzo pożytecznych podręcznikach nowoczesnych niema mowy o czterech przysłonach, za wyjątkiem niektórych wypadków przy zdjęciach offsetowych. Dziwi się niezmiernie p. M., jego śmiałości od-

mawianiu słuszości profesorom i autorom podręczników. Czyżby w ciągu pół roku p. M. zdobył aż tyle wiedzy fachowej w chemigrafji, iżby mógł w cień postawić nawet najbardziej poważane siły fachowe zagraniczne, jak np. profesorów Edera, Brouma, Russa, Englicha i innych!?

Nie wiem z jakich powodów opiera się p. M. błonowaniu siatek; czyżby dlatego, że zapoznał się z tym sposobem pracy prawdopodobnie poraz pierwszy w życiu chemigrafji dziennika, który to system ja wprowadziłem. Muszę tu nadmienić, że jakkolwiek system ten wprowadziłem, nie uważałem go za doskonały, lecz jako konieczny, czego, z powodu braku miejsca, nie będę tu motywował.

Jednakże trzeba stwierdzić, że wszędzie w chemigrafjach przy dziennikach wyrabia się siatki prawie że wyłącznie na emulsji lub błonach, a mimo to robota prędko posuwa się naprzód, nie ustępując w niczem szybkości przy pierwszym systemie.

Wbrew twierdzeniom p. M., śmiem twierdzić, że każda płyta, nietylko cynkową, lecz mosiężną, miedzianą i t. p., zaprawioną sposobem białkowym, trzeba pokryć cienką warstwą farby, nie celem ochrony przed dalszem wyświetlaniem, lecz w celu uodpornienia i zabezpieczenia, po zapyleniu i wypaleniu rysunku, przed działaniem kwasu.. Kto zapewnił p. M., że blacha, aczkolwiek pokryta farbą, zaraz nie włożona do wody, nawet przy zupełnem wyłączeniu światła nadal się nie kopjuje? Poczóż więc pokrywać kopję farbą, jeśli tylko rozchodziło się o wywołanie; przecież wywołać można by bez pokrycia farbą. A jaki z tego rezultat? Same białko, nawet po silnem bardzo nagrzanu, nie wytrzymałoby choć małej zatrąki.

Jak widać dalej, przy trawieniu opuściła p. M. pewnośc fachowa, gdyż ryczałtem twierdzi, iż trawienie, czy też nadawanie zależy jedynie od „inteligencji fachowca, jeśli ma choć trochę doświadczenia”. Poczóż tu używać wykrętów! Przecież p. M. żadnemu trawiaczowi nie mógłby dać dobrych i zrozumiałych wskazówek, gdyż, zanim objął posadę w dzienniku, nie stykał się nigdy z chemigrafją.

Jak widać jednak nie zdążył jeszcze wszystkiemu się dobrze przypatrzeć. Uprawnia mnie do tego twierdzenia artykuł p. M. w Nr. 2 „Grafiki” (str. 38, 39), w którym pisze: „Z tego samego negatywu kopjuje się na dwie płyty cynkowe” i „albo negatywu odwrotnie kopjuje się na stronę odwrotną kliszy”. W pierwszym wypadku przyszyłoby sklejać stroną wytrawioną podkładki do gładkiej ścianki kliszy, a takie sklejanie wymaga więcej czasu i nastręcza większe trudności.

Następnie autor zaleca, celem lepszego sklejenia, papier gazetowy lub nawet grubszy. Otóż im grubszy papier, tym ujemniej wpływa na wyfoczenie podkładki.

W drugim wypadku, ciekawe co autor uzyska, jeśli z tego samego negatywu odwrotnie skopjuje na odwrotną stronę kliszy. Krótko mówiąc, powiem, że chemigrafowie, pracujący przy dziennikach, uważają taką robotę za absurd.

Nawiązując do części artykułu na str. 32, radziłbym autorowi przestudjować podręcznik prof. Świtkowskiego, z którego by się dowiedział, że klisz ortochromatycznych nie stosuje się do wszystkich kolorów, jeśli się chce otrzymać dobre wyniki, ponieważ są to klisze przeznaczone tylko do niektórych barw; z tego tytułu noszą one nazwę barwnych i niekoniecznie trzeba je wywoływać przy zupełnem wyłączeniu światła. Natomiast istnieją klisze wszech - barwoczułe i te nazywają się panchro-

matyczne. O tych to właśnie kliszach w większości wypadków może być mowa i trzeba je wywoływać przy wyłączeniu światła. Ale i na to jest rada, a mianowicie są pewne płyny, w których zanurzone na pewien czas klisze tracą swą światłoczułość i można je wywoływać przy oświetleniu, bez obawy zadymienia.

Całość omawianego artykułu z Nr. 2 „Grafiki” jest żywcem wzięta z podręcznika Gotlieba, z zaletami i błędami z przed 6 laty.

Radziłbym p. M., jako drukarzowi zająć się szczerze zagadnieniami czysto drukarskimi, mającemi rozległe pole działania, a nie zajmować się pisaniem artykułów z dziedziny, o której nie ma dużego pojęcia.

Kto chce pisać artykuły fachowe, niech o ile możliwości jaknajwięcej pisze, ale tylko w tym wypadku, o ile sam zawiął rękawy i doszedł swą pracą do pewnej praktyki.

Wincenty Twardowski.

KSZTAŁCENIE PRACOWNIKÓW GRAFICZNYCH.

Stanisław Dąbrowski.

Dokończenie.

Dla dokształcania tej kategorii uczniów przeznaczone są liczne szkoły i kursy zawodowe, zarówno w Paryżu, jak i w większych ośrodkach na prowincji, w których nauka odbywa się przeważnie 4 razy tygodniowo po 2 godziny w porze wieczornej. Nauczanie teoretyczne zawodowe połączone jest ściśle z ćwiczeniami praktycznymi w odpowiednich pracowniach.

Prócz kursów uzupełniających posiada Francja jedną z najstarszych w Europie szkół graficznych normalnych — t. zw. Ecole Estienne w Paryżu, która przyjęła nazwę znakomitego rodu drukarzy i uczonych francuskich XVI wieku.

Założona przez Radę Muncypalną Paryża w 1889 r. w okresie przeżywanego przez drukarstwo francuskie kryzysu terminatorskiego, Szkoła Estienne obejmuje wszystkie działy sztuki i przemysłu wiążące się z wytwórczością książki, jak: drukarstwo (odlewnictwo czcionek, zecerstwo, druk, galwanoplastyka), litografię (rysunek litograficzny, liternictwo, chromolitografia, grawura na kamieniu, maszyny litograficzne), rytownictwo (drzeworyt i miedzioryt), fotochemografię i introligatorstwo. Dla celów powyższych szkoła posiada własne olbrzymie pomieszczenia dobrze zaopatrzone w urządzenia i pomoce naukowe.

Do Szkoły Estienne przyjmowani są kandydaci w wieku od 14 do 17 lat włącznie na podstawie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej i egzaminu wstępnego z języka ojczystego, rachunków i rysunków odręcznych. Na początku pierwszego roku nauki uczniowie przechodzą kolejno przez wszystkie działy, zaznajamiając się ogólnikowo z pracą poszczególnych pracowni. Po tym okresie wstępnym, następuje wybór przez ucznia jednego z działów, do którego jednak zostaje on definitywnie przyjęty dopiero po odbyciu 3 miesięcznego okresu próbnego.

Nauka w szkole trwa 4 lata i przewiduje, obok nauki teoretycznej, ćwiczenia praktyczne. Nauczanie teoretyczne obejmuje: język ojczysty, historję, geografję, matematykę (arytmetykę, geometryę, algebrę), rachunkowość, zasady prawa, podstawy racjonalnej organizacji pracy w zakładach przemysłowych, historję sztuki, rysunki (gips, martwa natura, model żywy), studjum rośliny i zwierząt, kompozycję dekoracyjną. Program, prócz przedmiotów teoretycznych, obejmuje naukę praktyczną prowadzoną w odpowiednio zaopatrzonych pracowniach szkolnych; celem tej systematycznie ujętej nauki jest — przygotować uczeni do samodzielnej pracy w obranym zawodzie.

Praca w szkole rozpoczyna się o godz. 8 m. 25 rano i trwa do godz. 18, z przewidzianą przerwą południową na posiłek dostarczany uczniom na miejscu przez szkołę. Z ogólnej liczby 51 godzin pracy tygodn., na ćwiczenia praktyczne przeznaczają się na kursie I — 30 godzin tygodniowo, na kursie II i III — 38 godzin i na kursie IV — 41 godzin tygodniowo. Przy końcu każdego roku uczniowie podlegają obowiązującym egzaminom przejściowym. Kończący szkołę uzyskują świadectwa uzdolnienia zawodowego bądź też dyplom ukończenia nauki za-

wodowej. Liczba uczniów znaczna; wynosiła w ostatnim roku 250 uczniów. Corocznie na 100 wolnych miejsc zgłasza się do szkoły po 400 — 500 kandydatów. Ilość przyjmowanych na poszczególne działy uczniów jest zależna od zapotrzebowania rynku. Szkoła pośredniczy w lokowaniu swoich absolwentów do zakładów graficznych. Pośrednictwo to zresztą jest ogromnie ułatwione dzięki licznym zazwyczaj zapotrzebowaniom ze strony zakładów graficznych, które chętnie przyjmują wychowanków szkoły do pracy. Każdy jednak absolwent Szkoły przejść musi w zakładzie graficznym pewien okres próbny, zanim uzyska pełne prawo i przywileje pracownika wykwalifikowanego.

Szkołę utrzymuje Rada Muncypalna Paryża, tylko wydatki personalne pokrywa skarb Państwa.

Poza pracami programowemi, wykonywane są przez pracownię szkolne prace obstalunkowe, ale w ograniczonym zakresie. Prace Szkoły odznaczają się nadzwyczajną pod względem technicznym starannością, nie zawsze jednak stoją na jednako odpowiednim poziomie pod względem artystycznym.

Szkoła Estienne cieszy się sympatją i poparciem zarówno ze strony przemysłowców jak i pracowników. Ten pełen przychylności stosunek w wysokiej mierze ułatwia wypełnienie zadań, jakie stawia sobie Szkoła.

We Włoszech, podobnie jak we Francji, kształcenie pracowników odbywa się bądź to bezpośrednio w zakładach graficznych, bądź też w specjalnych uczelniach zawodowych, jak Scuola del Libro w Medjolanie, Szkoły graficzne w Turynie (państwowa) w Bolonji, Florencji.

Okres nauki w zakładzie trwa 5 lat. Przyjmowani są chłopcy w wieku 13 i 14 lat. W zakładach graficznych włoskich nie są przewidziane jakiegokolwiek egzamina dla terminatorów i uczeń, po odbyciu swego 5-letniego terminowania, przechodzi bezpośrednio do kategorii t. zw. półwykwalifikowanych. System ten wywołuje krytykę ze strony przemysłowców, zresztą zupełnie uzasadnioną. Czas trwania tego drugiego okresu nie jest ściśle ustalony i kwestja uznania tego rodzaju pracownika za wykwalifikowanego zależną jest od jego uzdolnienia.

Dla uczniów pobierających naukę w zakładach graficznych istnieją szkoły zawodowe wieczorne, w których nauka odbywa się cztery razy tygodniowo po 2 godziny. Program tych Szkół obejmuje naukę zawodu w połączeniu z ćwiczeniami praktycznymi oraz rysunki. Prócz tego zorganizowane są niedzielne kursa doskonalenia, przeznaczone dla starszych pracowników.

Co się tyczy Szkoły graficznej w Medjolanie, to jest to raczej szkoła przysposobienia do zawodu graficznego. Kurs jej obejmuje dwa lata nauki zawodu w zakresie drukarstwa, litografji, fotochemigrafji i introligatorstwa, poczem na dalsze 3 lata uczeń przechodzi na naukę do zakładu graficznego.

Scuola del Libro w Medjolanie, założona w 1884 r. z inicjatywy i staraniem pracowników, utrzymywaną jest obecnie przez organizację społeczne, gminę i państwo. W ostatnim roku liczba uczniów wynosiła 80. Do szkoły przyjmowani są kandydaci w wieku lat 14, na podstawie świadectwa szkoły powszechnej oraz egzaminu wstępnego z języka ojczystego, historji, geografji i rysunków. Pierwszy rok nauki posiada charakter przy-

gotowawczy, — stopniowego wprowadzenia ucznia w zakres czynności i zainteresowań poszczególnych działów przemysłu graficznego; rok drugi poświęcony już jest całkowicie pracy wyłącznie w obranym przez ucznia kierunku. W pierwszym roku przeprowadzana jest daleko idąca selekcja uczniów.

Na naukę teoretyczną i praktyczną poświęca się po 42 godziny tygodniowo w każdej klasie; na ćwiczenia praktyczne przeznaczają się połowę czasu t. j. 21 godzin, druga połowa — na naukę teoretyczną, jak: język ojczysty, wiadomości z zakresu łaciny i greki, historia ojczysta, geografia, historia sztuki graficznej, rysunki (na rysunki przeznaczają się w 1 roku — 10,5 godzin, w II roku — 6 godzin tygodniowo).

Dzięki dobrze postawionemu nauczaniu w Szkole Medjolańskiej, uczniowie kończący dwuletni kurs szkoły są wyśmienicie przygotowani i poszukiwani są przez zakłady graficzne.

Pomimo dość znacznych różnic w samej strukturze szkół graficznych paryskiej i medjolańskiej, lepsze warunki osiąga Szkoła Medjolańska, pomimo dwuletniego okresu nauki.

Wracając do poruszonej na wstępie sprawy kształcenia pracowników graficznych u nas, dążyć należy, zdaniem moim, w pierwszym rzędzie do ograniczenia liczby uczniów przyjmowanych przez zakłady graficzne na naukę, a sam przebieg nauki w zakładzie i warunki w jakich się ona odbywa, poddać kontroli powołanych do tego potronatów, w skład których wchodziłoby przedstawiciele właścicieli zakładów i pracowników, przy współudziale przedstawiciela szkolnictwa zawodowego. Przy przyjmowaniu uczniów na praktykę należy ściśle przestrzegać cenzusu naukowego (co najmniej ukończona 7 kl. szkoła powszechna, względnie 3 klasy średniej szkoły ogólnokształcącej) oraz poddawać kandydatów wstępnym badaniom lekarskiemu i psychotechnicznemu. Powinna być przeprowadzona selekcja zakładów uprawnionych do przyjmowania uczniów na naukę.

Wobec istniejącego nadmiaru pracowników w pewnych działach przemysłu graficznego, jak litografia i fotochemigrafia, należałoby na pewien dłuższy okres czasu przerwać przyjmowanie uczniów do zakładów, a samo kształcenie tej kategorii pracowników ograniczyć tylko do zakresu działalności Szkoły Przemysłu Graficznego w Warszawie.

W ośrodkach o większych skupieniach zakładów graficznych, jak Poznań, Bydgoszcz, Lwów, Wilno, — należałoby w ogólnej sieci szkół dokształcających wyodrębnić grupy uczniów graficznych i utworzyć w tych miejscowościach specjalne dokształcające szkoły graficzne o programie dostosowanym do potrzeb przemysłu graficznego, zaopatrzonych w odpowiednio urządzone pracownie szkolne.

Szybkie przeprowadzenie tych postulatów znacznie przyczyniłoby się do podniesienia poziomu zawodowego młodego pokolenia pracowników graficznych i wywarłoby swój wpływ wysoce dodatni na ogólny poziom naszej grafiki przemysłowej.

W SPRAWIE WYBORÓW DO ZARZĄDÓW.

Zgadając się w zasadzie z wywodami autora artykułu, podpisanego „er” w numerze styczniowym Pracownika Graficznego, zdziwiła mnie jednakże ta okoliczność, że autor wystąpił ze swymi poglądami właśnie obecnie, a nie zaczął z tem do odpowiedniejszego momentu.

Zyjemy w czasach bardzo ciężkich, w czasach rozszałego bezrobocia. Zdezorientowany ogół pracowników bardziej niż zwykle ogląda się na swą Organizację, szukając i oczekując od niej pomocy, rady i moralnego poparcia. Z drugiej strony Związek, a raczej koledzy stojący na jego czele,

mają obowiązek wyżyć największą czujność, aby całą Organizację utrzymać w silnych ryzach i karności, wzmacniać w członkach ducha organizacyjnego, solidarność koleżeńską i nie dopuszczać do ewentualnych jakichś załamania się poszczególnych członków lub grup.

I dlatego też, moim zdaniem, na sterników Związku trzeba właśnie teraz wybierać ludzi popularnych, z jaknajwiększym autorytetem, wytrawnych działaczy, ludzi, do którychby ogół miał jaknajwiększe zaufanie, że podołają zadaniom, które w dzisiejszych ciężkich warunkach są znacznie trudniejsze niż w czasach normalnych.

Nie czas więc dziś szanowny kolego „er” na eksperymenty, na dopuszczanie do obejmowania stanowisk czołowych Związku ludzi młodych i niedoświadczonych, chociażby nawet chętnych do pracy, — nie czas nawet na przygotowanie przyszłych wypróbowanych wodzów, którzy mają już poza sobą zdane egzaminy z przebytych walk i przeżyć organizacyjnych.

Nie wiem czy autor artykułu pracował już w Zarządzie, jakkolwiek sądząc z poważnie ujętej samej kwestji, przypuszczam, że tak, — lecz w takim razie trudno mi pomyśleć, ażeby jako jeden z działaczy związkowych, uważał propagowane przez siebie poglądy za właśnie aktualne w obecnych warunkach.

Nie jestem osobiście ani jednym z działaczy, ani długoletnim związkowcem i, pisząc te słowa, nie mam na celu odsuwać od pracy w Zarządach młodych kolegów, gdyż sam jestem młody, lecz powodowany głęboką troską o nasze życie zawodowe i organizacyjne, chciałbym tylko, żeby w obecnych warunkach obsada kierowniczych stanowisk związkowych była wyjątkowo mocna, gdyż tego stanowczo wymaga dzisiejsza chwila.

Uważając, że tylko tem winni kierować się wyborcy w chwili wyborów, śmiem twierdzić, że stanowiska w Zarządach powinni przyjąć tylko starzy działacze i ci z młodych, którzy rzeczywiście czują się na siłach, że podołają swym obowiązkom.

N.

—o—

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE.

W dniu 1 marca b. r. o godz. 10 rano odbędzie się Walne Zebranie Oddziału z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydium.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Wybory do Zarządu.
6. Sprawy związane z Jubileuszem Związku.
7. Wnioski Komisji Rewizyjnej i Zarządu.
8. Wolne wnioski.

Koledzy proszeni są o punktualne i liczne przybycie.

—o—

Komitet Obchodu 25-lecia Związku wydał znaczek propagandowy, który będzie nalepiany na listach w korespondencji Związkowej.

ODDZIAŁ LWOWSKI.

W dniu 1 lutego b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie, przy udziale 33 kolegów. Zebranie otworzył prezes kol. Szmigiel, który, przed przystąpieniem do porządku dziennego, oddał cześć pamięci zmarłym w roku ubiegłym ś. p. kolegom: Hebakowi, Peliszce i Szudrawemu. Pamięć Ich uczcili obecni przez powstanie z miejsc.

Odczytany protokół został przyjęty z poprawką kol. Włodarskiego. Wniosek kol. Dutki, aby na dzisiejsze Zebranie powołać przewodniczącego zpoza Zarządu, przyjęto i na propozycję kol. Gnatta, wybrano na przewodniczącego kol. Fedeczko. Przewodniczący, dziękując za wybór zaapelował do obecnych, by treściwie i zwięźle wypowiadali się i unikali jałowej dyskusji. Na wniosek kol. Iwanickiego na sekretarza Zebrania wybrano kol. Boguckiego, poczem przystąpiono do p. 2-go.

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył kol. Szmigiel, z którego wynika, że nawiązano kontakt z firmą „Książnica Atlas”, interwenjowano przez delegatów u firm, usunięto obcokrajowca z firmy „Blacholit” i spowodowano, że obecnie przyjazd z zagranicy jest utrudniony. Omawiano sprawę drukarzy pracujących na offsecie i odbyto szereg konferencji prawnych dla członków. Opracowano i wysłano projekt umowy o uczniach. Odbyto 40 posiedzeń Zarządu, 3 nadzw. Walne Zebrania; otrzymano 106 listów, i wysłano 101. Stan członków: przybyło 4, zmarło 3, przyjęto 3, ogółem Oddział liczy 37 członków.

Po dyskusji w głosowaniu przyjęto sprawozdanie Zarządu do wiadomości. Następnie skarbnik kol. Wojtkiewicz przedłożył sprawozdanie kasowe, przyjęto wniosek kol. Mickiesy, aby sprawozdanie to było szczegółowo zamieszczone w „Pracowniku Graficznym”. Sprawozdanie z pośrednictwa pracy złożył kol. Mikosiński, który zapoznał zebranych z całoroczną działalnością, zaznaczając, iż mimo usilnych starań, nie można było umieścić bezrobotnych na posadach, a ci co posady otrzymali, pracowali tylko chwilowo. Obecnie jest 12 bezrobotnych na 37 członków.

Kol. Stefanowski zakomunikował w imieniu Komisji Rewizyjnej, iż po przeprowadzeniu skontrum kasy, kwity, gotówkę i księgi kasowe znaleziono w należyтым porządku i zgłosił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum, który też został jednogłośnie przyjęty.

W punkcie 6 kol. Szmigiel zakomunikował, że w sprawie umowy o uczniach, odpowiedzi z Korporacji Przemysłowców Graficznych dotąd nie otrzymano. Zarząd postanowił traktować sprawę uczniów łącznie ze sprawą obsługi maszyn. W dyskusji uchwalono sprawy te przekazać przyszłemu Zarządowi. Następnie poruszono sprawę kol. Gogitschera, który nie chce pałcić wkładek, mając do Oddziału nieuzasadnione pretensje.

W dyskusji na ten temat zabierali głos kol. kol. Włodarski, Fedeczko, Gnatt, Wojtkiewicz, Mikosiński i Szmigiel. Na wniosek kol. Iwanickiego uchwalono: „D. W. Zebranie piętnuje postępowanie kol. Gogitschera, oddala jego pretensje jako bezpodstawne i poleca przyszłemu Zarządowi bezwzględne przeprowadzenie tej sprawy”. W dalszym ciągu kol. Włodarski zaznacza, że najpilniejszą sprawą do przeprowadzenia jest zniesienie obsługi dwóch maszyn jednocześnie. Kol. Głowacki oświadcza, że na gruncie Lwowskim dużo możnaby zdziałać, ale potrzeba na to pracy i solidarności. W dyskusji zabierali głos kol. kol. Mickiesy i Dutka, na którego wniosek sprawę obsługi maszyn przekazano nowemu Zarządowi. Kol. Iwanicki zgłosił wniosek anulowania kar kolegom pracującym w Książnicy Atlas. Kol. Włodarski wypowiada się za tem, lecz zaznacza, że z chwilą zrównania wszystkich w prawach, winni

wszyscy ponosić jednakie ciężary, a nie wszyscy jednak płacąc wkładki na fundusz lokalny, a to dzięki jednostce, która z osobistych powodów wprowadziła chaos ten na Lwowskim terenie. W sprawie tej kol. Szmigiel podaje do wiadomości treść uchwały Zarządu, powziętej jeszcze przed kilkoma tygodniami, mocą której Zarząd zniósł ograniczenie w prawach kol. kol. Zielińskiego, Fijałkowskiego, Mickiesy, Gnattowi i Klapperowi. Kol. Gnatt postawił wniosek, ażeby wszyscy koledzy płacili wkładki lokalne. Wniosek ten, popierany przez kol. Głowackiego, przeszedł przy jednym głosie przeciwnym. Na zakończenie spraw organizacyjnych, kol. Włodarski odczytał okólnik Centrali Nr. 2, wzywający członków do solidarności i pracy związkowej.

Przed wyborami została zarządzona przerwa, w czasie której Komisja Matka, składająca się z kol. kol. J. Litwińskiego, Antosiewicza i Zielińskiego ułożyła listę kandydatów do przyszłego Zarządu. Po przerwie Komisja Matka zgłasza kandydaturę na prezesa kol. Włodarskiego, wiceprezesa — kol. Iwanickiego, sekretarza — kol. Gnatta, skarbnika — kol. Mikosińskiego i pośrednictwa pracy — kol. Głowackiego. Kol. Włodarski dziękując za zaufanie, kandydatury się zrzeka, gdyż nie wierzy w dzisiejszą zgodę, uważając za słomiany ogień, na dowód czego przytacza przejścia kol. Szmigla w roku ubiegłym. Kol. Głowacki oświadcza, że ogół ucierpiałby, gdyby kol. Włodarski nie przyjął kandydatury. Na prośby zebranych kol. Włodarski zgadza się na przyjęcie mandatu, jednakże uzależnia swą zgodę od składu całości Zarządu. W rezultacie do Zarządu jednogłośnie wybrani zostali kol. kol. Włodarski (prezes), Mikosiński (wiceprezes), Berg (sekretarz), Wojtkiewicz (skarbnik) i Fedeczko (pośr. pracy). Również przez aklamację do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol. Szmigla, Iwanickiego i Zielińskiego. Do Sądu Honorowego weszli kol. kol. Smarzewski, Brenda, Buczyński i Antosiewicz.

W wolnych wnioskach kol. Gnatt poruszył sprawę b. członka Janickiego, którego skreślono ze Związku za niepodporządkowanie się uchwałąm N. W. Zebrania. Na wniosek kol. Wojtkiewicza postanowiono powyższą uchwałę co do kol. Janickiego anulować. Następnie na wniosek kol. Dutki uchwalono, aby w porządku dziennym D. W. Zebrania wstawiany był punkt dla sprawozdania delegata personelu pomocniczego. Następnie po załatwieniu kilku spraw natury organizacyjno-lokalnej, kol. Fedeczko zamknął Zebranie, dziękując zebrany za liczne przybycie.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.

W dniu 2 lutego b. r. odbyło się roczne Walne Zebranie przy udziale delegatów Centrali — kol. kol. Gzowskiego i Grygo. Przewodniczył na Zebraniu kol. Gzowski, sekretarzował kol. Groniak.

Po zagajeniu obrad, uczczono przez powstanie, zmarłego ś. p. kol. prezesa Pudłowskiego, niezmordowanego organizatora na gruncie Krakowskim.

Następnie odczytano protokół z poprzedniego zebrania i sprawozdanie, poczem przystąpiono do p. 3-go porządku dziennego, t. j. sprawy obcokrajowców.

W dyskusji na powyższy temat, zobrazowano sytuację, jaka się wytworzyła na terenie krakowskim przez zajmowanie posad w zakładach przez tak znaczną ilość pracowników zagranicznych. Podkreślano ogólnie, że winę tego ponosi województwo, które, nie licząc się ze złą konjunkturą gospodarczą i wielkiem bezrobociem w naszym zawodzie, udziela wizy na wjazd obcokrajowcom.

Kol. Gzowski zaznaczył, że władze i związki zagraniczne postępują z nani bezwzględnie, nie dopuszczając naszych pra-

cowników nie tylko do obejmowania posad, ale nawet na dokształcenie, jak to miało miejsce ostatnio, gdy jeden z naszych członków chciał wyjechać na przeszkolenie do Pragi Czeskiej, z tem zastrzeżeniem, że po odbyciu kilkumiesięcznej praktyki powróci do kraju; jednak Związek Czechosłowacki na to się nie zgodził. Jeszcze wymowniejszy fakt zaszedł na Węgrzech, gdzie koledze naszemu, który pracował tam przez długie lata, po wypowiedzeniu mu posady, władze poleciły opuścić granice państwa Węgierskiego.

Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję: „Stwierdzając z oburzeniem, że właściciele zakładów graficznych, mimo, iż w kraju znajdują się odpowiednie siły fachowe i mimo panującego bezrobocia, starają się wszelkimi środkami sprowadzać do swych zakładów pracowników zagranicznych, Walne Zebranie w dn. 2 lutego 1931 r. poleca Zarządowi za wszelką cenę ukrócić te nadużycia”.

W następnym punkcie porządku dziennego o uczniach, przyjęto uchwałę, aby unormować sprawę wypisywania uczniów przez zawarcie z przemysłowcami specjalnej umowy oraz, aby zorganizować przy Związku wszystkich uczniów, mających poza sobą 2 lata praktyki, na wzór Sekcji Uczniów, jaka istnieje w Oddziale Warszawskim.

W sprawie ustalenia celu, na jaki mają być obrócone fundusze uzyskane zes kładek lokalnych, wybrano komisję, złożoną z kol. kol. Litwina, Trombarsa i Łobodzińskiego, która w najbliższym czasie ma przedstawić odpowiednie wnioski.

Następnie odbyły się wybory do Zarządu, w wyniku których wybrani zostali: kol. kol. Jagielko (prezes), Nowotko (wiceprezes), Groniak (sekretarz), Stelmaszek (skarbnik), Maus (pośr. pracy) i Świątkowski (zastępca).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol. Berezowskiego (przewodn.), Trombarsa (sekr.) i Pyrdeka.

Do Sądu Honorowego weszli kol. kol. Łobodziński (przewodn.), Serafin (sekr.) i Blaut.

Przed zakończeniem zebrania, kol. Gzowski zakomunikował, że w uznaniu zasług położonych dla Organizacji przez ś. p. Pudłowskiego, przyznała Centrala wdowie jednorazową zapomogę nadzwyczajną w kwocie 150 złotych, poczem okrzykiem na cześć Organizacji posiedzenie zamknięto.

—o—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ukazał się Nr. 78 „Biuletynu”, organu naszego Związku Międzynarodowego. Numer ten poświęcono w całości historii i strukturze Organizacji w Holandji, skreślonej przez kol. J. Roelofsa, przewodniczącego Związku Holenderskiego i obecnego sekretarza naszej Międzynarodówki.

Do historii dołączono cztery zdjęcia światłodrukowe z podobiznami kol. kol. J. Roelofsa, H. Lindemana i H. Geerlinga oraz grupę Wydziału Głównego Związku Litografów i Chemigrafów w Holandji z wyżej wymienionymi kolegami na czele.

Ze względu na ciekawą treść historii i struktury Związku Holenderskiego, zamieścimy ją w tłumaczeniu w następnym numerze.

O 40-to GODZINNY TYDZIEŃ PRACY.

W grudniu ub. roku odbyła się w Brukseli konferencja Międzynarodowych Sekretariatów — Drukarzy — Litografów i Chemigrafów, — Introligatorów. Tematem konferencji był obecny światowy kryzys gospodarczy, a w szczególności kwestja stale wzrastającego bezrobocia w przemyśle graficznym.

Jako jedyny środek na usunięcie kryzysu uznano skrócenie czasu pracy do 40 godzin na tydzień. Odnośnie tej sprawy, wysłano do Biura Międzynarodowej Organizacji Zawodowej depeszę następującej treści:

„Międzynarodowe Organizacje Drukarzy, Litografów i Chemigrafów oraz Introligatorów na konferencji w Brukseli w dniu 8 grudnia 1930 r., ze względu na stale zwiększające się bezrobocie, zwracają się do Międzynarodowej Organizacji Zawodowej, by wydała polecenie zorganizowanym krajowym centralom zawodowym bezzwłocznego rozpoczęcia starań, w porozumieniu z reprezentantami robotników w parlamentach, o jak-najszybsze uchwalenie ustawy o 40-to godzinnym tygodniu pracy.

CZECHOSŁOWACJA.

W firmie Aug. Strasilla w Opawie wybuchł w dniu 8 stycznia b. r. strajk. Związek Czechosłowacki ostrzega przed przyjmowaniem posad w powyższej firmie.

NIEMCY.

Niemieckie związki zawodowe wystosowały pod adresem rządu bardzo ważne żądania, a mianowicie, z powodu zaostrego kryzysu gospodarczego i wytworzonych stosunków na rynku pracy domagają się one spełnienia następujących postulatów:

Wprowadzenia ustawowego 40-to godzinnego tygodnia pracy do czasu odciążenia rynku pracy, z równoczesnym wprowadzeniem powszechnego przymusu zatrudnienia nowych sił robotniczych w rozmiarach skróconego czasu pracy.

Zgłaszania wolnych posad i korzystania z publicznego pośrednictwa pracy.

Wyrównania płac na czas przejściowy są dowolnymi środkami pomocy.

Dopuszczania pracy w godzinach nadliczbowych jedynie w wyjątkowo pilnych wypadkach i to z zastrzeżeniem, że przedsiębiorcy za każdą godzinę nadliczbową muszą wpłacać odpowiednie pełne wynagrodzenie za godzinę do funduszu bezrobocia, jako nadzwyczajną wkładkę.

W. W.

KOSZTY UTRZYMANIA.

Według obliczeń Komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym, wypada, że

- 1) w listopadzie ub. r., w stosunku do października, koszty utrzymania wzrosły o 1,7 proc.
- 2) w grudniu ub. r., w stosunku do listopada, koszty utrzymania zmniejszyły się o 1 proc.
- 3) w styczniu b. r., w stosunku do grudnia ub. r., koszty utrzymania zmniejszyły się o 6.4 proc.

Numery pojedynczy — gr. 50. Prenumerata kwartalna — zł. 1 gr. 20. Ceny ogłoszeń za tekstem: cała strona — zł. 120, połówka — zł. 70, ćwiartka — zł. 40, ósemka — zł. 25.

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Kosierkiewicz

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna Nr. 15.